

BOSKI GOŚĆ.

Jedzie, jedzie już jest tu,
Wrota, duszo, otwórz Mu,
Wiezie dary, łaski Swe,
W zamian serca twego chce

17

POCHODNIA SERAFICKA

Nr 1 Styczeń 1938

TREŚĆ NUMERU:

Wśród książek.

Cześć Maryi na Śląsku — sprawozdanie z życia Sodalicji Mariańskich diecezji katowickiej z lat 1934—1937. Nakład Diecezjalnego Sekretariatu Sekcji Sodalicyjnej w Katowicach ul. Mar. Piłsudskiego 20. Katowice 1937.

Książka swymi cyfrowymi zestawieniami wymownie wykazuje ile dobrego można zdziałać w organizacji, że w jedności tkwi siła.

Kronika żałobna

Kraków, S. Józefa Funek zmarła dnia 12. XII. Wieczne odpoczywanie racz Jej dać Panie.

Pogorzela. Sekretarka III Zakonu. S. St. Kasińska przeniosła się do wieczności dnia 17. XI. b. r. Zgromadzenie prosi o modlitwę za nią.

Dutkiewiczówna sek. III. Z.

Rok XIII Styczeń 1938 Nr 1

Pochodnia Seraficka

Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej



Z okazji Świąt
Bożego Narodzenia i Nowego Roku
redakcja Pochodni Serafickiej przesyła wszystkim swoim Czytelnikom jak najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych.



Noworoczne postanowienie

Wielkie są zasługi I-go Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu. Na nim bowiem wybitni przedstawiciele myśli i czynu katolickiego rzucili pierwsze podwaliny pod wszechświatową walkę z rosnącym bezbożnictwem i wskazali elementarny program międzynarodowej współpracy pod królewskim sztandarem Chrystusowego Krzyża.

Lecz jedną z największych jego zasług — to uświadomienie katolickich narodów o niesłychanym, wprost zdumiewającym rozwoju komunizmu i o jego zasadniczych podstawach.

Nie będę tu podawał zasad komunistycznej doktryny. Bo znane są one, choćby z omawianej przez nas w ubiegłym roku encykliki *Divini Redemptoris*, w której Biały Starzec z Watykanu rzucił klątwę na czerwonych władców Kremlu. Ograniczam się tylko do przedstawienia statystyki, niedokładnej wprawdzie, ale i tak wskazującej dowodnie na rozwój, siłę i niebezpieczeństwa komunizmu.

Na pierwszy kongres Rosyjskiej Partii Socjalistycznej, który odbył się w 1898 r. w Mińsku, przybyło sześciu czy siedmiu delegatów... Dziś zaś po 39 latach bolszewicy rządzą nie tylko w Rosji, ale w Meksyku, a nawet częściowo w Hiszpanii i Chinach, narzucając w ten sposób 250 milionów ludzi swój program. Oni też mają 7 milionów dorosłych i młodzieży, gotowych poświęcić swe zdolności, a nawet życie dla zwycięstwa idei Lenina. Ponad to 70 milionów ludzi sympatyzuje z nimi i otwarcie popiera ideologię komunistyczną.

Nie lepiej pod tym względem przedstawia się Francja. W 1935 r. — a więc dwa lata temu — Francuska Partia Komunistyczna liczyła 70 tysięcy członków. Dziś natomiast liczba ta wzrosła do 322 tysięcy.

W Anglii również w tym samym czasie wzrósł stan komunistów z 7.000 do 12.500 członków.

W Stanach Zjednoczonych ruch komunistyczny potężnieje z każdym rokiem. Nie mamy wprawdzie danych statystycznych, lecz pewnym jest, że w Kalifornii komuniści opanowali cały ruch robotniczy, że na wyższych uczelniach otwarcie propaguje się zasady komunistyczne, że blisko 6.500 różnych wydawnictw tego odcienia zasypuje ludność.

W ciągu ostatnich pięciu lat w Kanadzie liczba komunistów wzrosła z 3.000 do 15.000.

Podobny rozwój możemy obserwować i w innych państwach, nawet tam, gdzie komunizm jako taki uznany jest za nielegalny (Niemcy, Włochy... Polska).

Nie wiemy ilu jest komunistów w Niemczech. Wiemy jednak że napewno i tam się znajdują, gdyż rok temu zarazę tę szerzyło w Trzeciej Rzeszy przeszło 400 tajnych wydawnictw.

Włoscy komuniści wprawdzie nieliczni, mają na swych usługach 4 czasopisma.

A jak przedstawia się ta sprawa w Polsce?

W roku 1934 mówiło się, że u nas liczba komunistów dosięga 32.000. Lecz liczba ta jest niedokładna. — Obecne przejawy życia społecznego i gospodarczego, a przede wszystkim liczne procesy wytaczane komunistom — wskazują, że ilość członków i zwolenników „sowieckiego raju" jest w Polsce o wiele pokaźniejsza. Czyż nie przemawia za tym ten fakt, że w jednym ze wschodnich naszych województw 80% młodzieży niekatolickiej ulega tendencjom komunistyczno-wywrotowym, lub ten, że 60% uczennic w gimnazjum w Kielcach należało do tajnej organizacji komunistycznej?

W Moskwie mimo to nie są zadowoleni z działalności Polskiej Partii Komunistycznej, zarzucając jej małą ruchliwość. Dlatego też w roku bieżącym postanowiono

zwrócić specjalną uwagę na naszą Ojczyznę, a na zwiększenie działalności komunistycznej w Polsce przeznaczono 250.000 dolarów...

O, jakże zastraszająca jest wymowa tych cyfr...

Pamiętajmy jednak, że to tylko niedokładny obraz, słabe odbicie rzeczywistości. Pamiętajmy, że właściwy stan komunizmu dosięga o wiele większych rozmiarów.

I cóż my na to? czy możemy przejść obok tego obojętnie?

Nie, nigdy!

Komunizm bowiem, największy wróg naszych czasów, godzący w Boga, religię, człowieka... to grabarz kultury i dorobku całych wieków...

Obowiązkiem więc naszym, w chwili obecnej jest: stanąć do walki z tym diabelskim iście złem — komunizmem, a walki nie tylko obronnej, ale zaczepnej.

Sternik Piotrowej łodzi w swej encyklice o komuniźmie, która jest jakby „pierwszym w świat rzuconym sygnałem ostrzegawczym i potężnym głosem przestrogi przed czerwoną zarazą“ — wskazał światu środki, które zdolne są zatamować zalew bezbożności i uratować ludzkość od zagłady.

Prawdziwe odnowienie ducha, zreformowanie życia tak prywatnego jak i publicznego na modłę Chrystusową, oderwanie serca od rzeczy znikomych, obejmująca wszystkich bez wyjątku miłość bliźniego, wprowadzenie w dzisiejsze stosunki sprawiedliwości i wreszcie apostolstwo modlitwy i krucjata pokuty — to broń niezawodna, zdolna jedynie pokonać i rozbić komunizm.

Bracia i Siostry Trzeciego Zakonu, my w tej walce o uchrześcijanienie świata, wprowadzenie Chrystusa w życie Polski — musimy odegrać nieprzeciętną rolę.

Musimy zatem nie tylko sami odnowić się na duchu, serca nasze rozgrzać miłością, ale przyczynić się do odno-

wienia innych wedle wskazań Ewangelii, do nawrócenia „braci bezbożników“ i komunistów.

Apostolstwo modlitwy i krucjata pokuty — to środki którymi tego dokonamy.

Stojąc u progu „Nowego Roku“, przyrzeknijmy, że nie minie nam żaden dzień bez specjalnej modlitwy i umartwienia zaniesionych przed „Boży tron“, aby Chrystus Monarcha zapanował nie tylko w naszych duszach, ale i duszach zaślepionych bezbożników. Tego przecież domaga się od nas św. O. Franciszek — nieustraszony szermierz Chrystusowego Królestwa, prawdziwy apostoł modlitwy i pokuty. *A. S. K.*

Czcig. Teresa Gardi, 3 zak. seraf.

Przy końcu 18 stulecia żyła w miejscowości Imola we Włoszech pobożna dzieweczka Teresa Gardi, córka nauczyciela wiejskiej szkółki. Miłość ku P. Bogu którą zacni rodzice zaszczepili w jej niewinnym sercu, tak owładnęła całą jej istotę, że od dzieciństwa nie czuła żadnego pociągu do przyjemności światowych a każdą chwilę wolną od obowiązkowych zajęć poświęcała rozważaniu Męki Pańskiej i Boleści Matki Najświętszej.

Widziała kilka razy w objawieniu Pana Jezusa i była pewna w prostocie serca, że każda pobożna dusza dostępuje podobnego szczęścia. Dziwiło ją tylko to, że Pan Jezus ukazuje się zawsze przybity do krzyża.

Jednego dnia otrzymała wyjaśnienie od Samej Matki Najświętszej w następujących słowach: „Tereso, ponieważ bardzo kochasz Mego Syna i pragniesz zawsze wiernie Mu służyć pamiętaj, że musisz się upodobnić do Niego w zamiłowaniu cierpień, wzgardy i poniżenia“. Świątobliwa dzieweczka z radością ofiarowała się na wszystko i tylko błagała Niepokalaną Dziewicę, by zawsze się nią opiekowała i by ją strzegła od grzechu.

Dwanaście lat miała Terenia, gdy się rozpoczęła jej krzyżowa droga śmiercią ukochanej matki.

Chociaż najmłodszą była z czworga pozostałych sierot, musiała zająć się na wyraźne polecenie ojca — całym gospodarstwem i zarządem domu.

Ufna w pomoc Bożą zabrała się ochotnie do ciężkiej pracy. Po dniu pełnym zajęć, przechodzących jej siły, jeszcze długo w nocy naprawiała odzież i bieliznę, a chociaż było jej chłodno i głodno, chociaż przez gwałt spędzać musiała sen ze zmęczonych powiek — nikt nigdy słowa skargi z ust jej nie usłyszał.

Tak upłynęły najpiękniejsze lata jej młodości.

Wiek dojrzalszy i nabyte doświadczenie ułatwiały już teraz znacznie jej pracę — gdy nagle ojciec dostał ataku apoplektycznego, który go wprawdzie nie pozbawił życia, ale go uczynił niedołężnym i całkiem bezwładnym.

Obok zajęć gospodarczych, musiała teraz Teresa — w zastępstwie ojca — zaopiekować się dziatwą szkolną. To nowe poświęcenie się było dla niej ciężką ofiarą, gdyż nie posiadała odpowiedniego wykształcenia. Korzystała tylko ze wskazówek chorego ojca, który do tego nie szczędził jej najprzykrzejszych wymówek i okazywał stale niezadowolenie.

W tym czasie została Teresa tercjarką. Przynależność do III zakonu słodziła jej wszystkie cierpienia a chociaż jej życie było jakby ustawiczną pokutą zaczęła odtąd praktykować cały szereg umartwień zewnętrznych, na jakie po długich prośbach, otrzymała pozwolenie od Spowiednika Franciszkanina.

Sąsiedzi i znajomi nie mogli wyjść z podziwu jak może Teresa podołać tak ciężkim obowiązkom a przy tym być zawsze pogodną, cierpliwą i uprzejmą. Nieraz słowa wielkiego uznania i różnych pochwał obijały się o jej uszy, ale ona ugruntowana w głębokiej pokorze, nic sobie do-

brego nie przypisywała, lecz uznawała na każdym kroku cudowną pomoc łaski Bożej.

A P. Bóg dla wiernej służebnicy nowe doświadczenie przygotował:

Jednego wiosennego popołudnia Teresa jakoś wcześniej ukończyła zwykłe zajęcia i usiadła z ręczną robotą na ławeczce przed domem. Turkot ciężko jadącego wozu wyrwał ją z zadumy — spojrzała na drogę i zauważyła, że na wozie, naładowanym różnymi rzeczami, siedzi jakiś mężczyzna oparty o poduszki, a podtrzymywany przez kobietę a obok idą dzieci... Dziwne przeczucie nowego nieszczęścia targnęło sercem Teresy. Tymczasem wóz się zbliżył i pokazało się, że to jej brat przybywa z żoną: z dziećmi i całym biednym dobytkiem.

Nie witając nawet siostry uprzejmym pozdrowieniem odezwał się przbyły odrazu: „Tereso! jestem chory, bezrobotny, głodny, nie mam co dać jeść żonie i dzieciom, słyszałem że ty potrafisz wszystkiemu cudownie zaradzić, więc przyjechałem z całą rodziną, byś nas żywiła".

Teresa, u której miłość bliźniego doszła już do heroizmu, wsparta łaską Bożą, dokładała wszelkich starań, by bratu i jego rodzinie niczego w ojcowskim domu nie brakło i wszystkie wymagania chorego zadawalała z anielskim uśmiechem. W nagrodę zaś za bezgraniczne poświęcenie doznawała od nowego otoczenia jaknajgorszego obejścia. Dopiero gdy na jej modlitwę P. Bóg przywrócił zdrowie bratu, położenie pokornej tercjarki stało się trochę znośniejsze.

W cztery lata po wstąpieniu do zakonu pokutujących, w czasie rozmyślania o Męce Pańskiej, otrzymała Teresa, podobnie, jak św. O. Franciszek, stygmaty na rękach, nogach i boku. Zatrwożona tą nadzwyczajną łaską, błagała Pana Jezusa, by te rany nie były widoczne. Po części stało się zadość jej prośbie — ale rana w boku została otwarta i krwawiła obficie w każdy piątek.

Im więcej łask użyczał P. Bóg tej wybranej Duszy, tym

bardziej upokarzała się i gardziła sobą, uważając się za najpodlejsze stworzenie. Ponieważ nie doznawała słodkich pociech wewnętrznych, przypisywała to swoim grzechom, które według jej mniemania czyniły ją godną piekła. Tymczasem jak zeznali jej przewodnicy duchowni, zachowała ona niewinność na chrzcie św. otrzymaną i tylko obfitość światła Bożego sprawiała, że najmniejsze mimowolne uchybienie uważała za wielką winę.

Na krzyżu zewnętrznych i wewnętrznych utrapień wytrwała Teresa wiernie do końca życia, to też stęskniona za niebem, radośnie zakończyła doczesną pielgrzymkę dnia 1 stycznia 1837 r. — a w roku 1910 rozpoczęto proces beatyfikacyjny tej wzorowej tercjarki*.

Od stajenki do Cyborium

Dusza z podziwieniem patrzyła, jak Józef i Maria opuścili bez żalu zgiełkliwe miasto Betleem i odeszli w pole. Tam powitała ich cisza wielka i niezamącony spokój. Powitało ich niebo roziskrzone gwiazdami.

Patrzyła Dusza, jak schylali swe najświętsze głowy i do ciemnej, wilgotnej wchodzili groty. A w grocie tej kupę zgniłego zastali barłogu, żłób, cuchnącą wysłany słomą i bydląt przy nim dwoje — wołu i osła.

Widziała, jak Św. Józef odgarniał cuchnący i przegniły barłog, jak wybierał źdźbła suchej słomy i słał ją pod zmarznięte stopy Najśw. Panny. Wypróżnił i oczyścił żłób i o ile mógł czystą, wonną napełnił go słomą. A potem szedł do kącika, upadł na kolana i modlił się w skupieniu. Na rozjaśnionym jego obliczu znać było, że trwał w oczekiwaniu nadzwyczajnych rzeczy.

Dusza na to patrzyła...

Dziś oglądać będzie cuda wielkie, niesłychane dotąd na ziemi.

— — — — — — — — — — —

*) L'union séraphique Novembre 1910.

„A byli pasterze w tejże krainie czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko, owinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących, Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

I stało się, gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli, kwapiąc się. I znaleźli Maryję i Józefa i niemowlątko, położone we żłobie. A ujrzawszy, poznali słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tym. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili. Lecz Maria te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swoim. I wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jako im powiadane jest“ Łuk. 2, 8-20.

— — — — — — — — — —

Dusza się zamyśliła...

Co w życiu moim wewnętrznym oznaczać by mogły pasterze i trzoda?

Ja ci powiem. Pasterze — to twoje myśli, trzoda — twe żądze.

Zadaniem pasterzy, jest pilnować trzody, aby się pasła w oznaczonych granicach.

Zadaniem myśli twoich jest czuwać nad żądzami, aby nie wybiegały poza granice praw Bożych.

Świat twoich myśli musi być wzniosły i piękny. Myślami dosięgać masz Boga, wieczności i najszczytniejszych

prawd Bożych. Nie wolno ci pozwalać im żerować za tym, co przyziemne, co podłe, brudne i zmysłowe.

Jeżeli ogarnia cię czasem ciekawość, jak też wygląda przed Bogiem twoje własne wnętrzne, czy jest Mu miłe, czy obrzydliwe, czy zadecyduje kiedyś o twym wiekuistym szczęściu czy o nieszczęściu — patrz uważnie w świat twoich myśli, ku czemu najczęściej się zwracają, nad czym najdłużej się zatrzymują? One ci powiedzą, kim jesteś.

Popatrz jeszcze w świat twoich żądz.

— A co to są żądze?

— Są to twe różne nieprzeliczone zachcianki i pragnienia. Ich siedliskiem jest serce. Serce spragnione, nienasycone, zawsze głodne.

Ale żądze podobne są do bezrozumnej trzody, która pędzi na oślep przed siebie, szukając żeru. Trzoda ta nie rozumie zakazu, dotąd ci wolno, dalej nie pójdziesz. Nie przewiduje niebezpieczeństw, jakie wyłaniają się pod jej stopami. Swoje nieszczęście odczuwa dopiero wtedy, gdy znalazła się już w paszczy wilka, gdy legła już na dnie przepaści, lub gdy powikłały ją ciernie.

I nie dziwić się trzodzie, ani ją karać, bo nie wie, co czyni, nie rozumie swego szczęścia ani nieszczęścia. Cała odpowiedzialność spada na pasterzy. Na nich to zaciąży wina i kara, jeżeli źle strzegli swej trzody. Oni także odbierać będą nagrodę za dobre pasterzowanie.

Czy rozumiesz teraz, Duszo, jaką odpowiedzialność zaciągasz przed Bogiem za to, że pozwalasz swym żądzom wałęsać się, kędy chcą, że zamiast skierowywać ich ku dobremu, dawać im strawę niebiańską ku zaspokojeniu ich głodu, to ty przemyśliwasz nad tym, jak iść za żądzami, i zamiast Bogiem karmisz się błotem.

Obserwuj siebie choćby przez jeden tylko dzień. Spróbuj! Bacz pilnie na każdy odruch twojego serca. Budzić się w nim będą najrozmaitsze żądze, zachcianki, pragnienia.

Nie wszystkie będą złe. Jedne wypłyną z poruszenia łaski, drugie wywoła zepsuta natura. Szatan jej pomoże. On wilk, lew okrutny tylko czycha na to, aby głupia owca wyszła poza granicę praw Bożych.

A ty zachowywać będziesz się różnie. Pójdziesz za dobrym, albo złym. Poznasz to po swoich myślach i po uczynkach. Sumienie powie ci resztę...

— — — — — — — — — —



Dusza klęka przed Najśw. Sakramentem. Tu przeżyć pragnie Boże Narodzenie. Tu stać się chce maleńką, pokorną, cichą wewnątrz i na zewnątrz.

W Betleem znalazła tylko wspomnienie o Jezusie, tu znajduje Jego Samego. W obecność Jego wierzy bez

granic! Ufa Mu! Spodziewa się, że ją uczyni piękną, świętą, że ład zaprowadzi w świecie jej myśli i w sercu.

Odtąd myślała będzie tylko o Nim, Jedynym, Umiłowanym! Będzie myślała o tym, w jaki sposób pospieszyć z pomocą bliźniemu, by ucieszyć Jezusa. Bo niczym innym tak Go ucieszyć nie można, jak właśnie poświęceniem się dla drugich.

O sobie Dusza myśleć już nie będzie, ani o zaspokojeniu swoich egoistycznych zachcianek. Swoje „ja" kładzie Jezusowi pod nożki, by je podeptał.

— Odtąd, mój Jezu, nie chcę żyć już miłością własną ale miłością Bożą i miłością bliźniego.

Tak! Kochaj Jezusa bardzo! Kochaj, Go w Tabernakulum, kochaj w bliźnich. A ta miłość jedna, i druga przemieni cię rychło i przekształci na inną.

St. Gł.

Rozmowy z młodymi

Już od pół roku należę do Trzeciego Zakonu, a nic to nie zaważyło na moim życiu. Chodzę regularnie na zebrania, noszę pasek i szkaplerz, odmawiam przepisane pacierze, ale w duszy mojej nie zmieniło się nic. Nie czuję się tercjarką i nie wiem nawet, co mam robić, aby się nią czuć. Doprawdy Ojcze, zraża mnie do tercjarstwa nie to, że za wiele, ale że za mało żąda. My młodzi najlepiej wypowiadamy się czynem. Nam nie wystarcza tylko forma — nazwa — pozór. My chcemy przeżywać, i mocno przeżywać to, co wyznajemy. Nam cięży nie ofiara, wyrzeczenie się, ale nuda, szablonowość, powierzchowność pracy w tercjarstwie. My gotowi do walki, a nie mamy czego zdobywać, my spragnieni pracy dla Boga, a każą nam przelewać z pustego w próżne, my marzymy o ofierze całkowitej, a nie mamy za co się poświęcać...

Mój Boże! jak ja lubię rozmawiać z ludźmi, którzy skarżą się nie na to, że się za wiele od nich wymaga, ale że za mało. Z takimi prędko się można dogadać. Wiem, moja duszo, o co ci chodzi: chcesz, żeby cię tercjarstwo ujęło mocno, jak bulwary rozlaną rzekę, by ją pogłębić i nadać kierunek...

Otóż to, proszę Ojca! Pogłębić i nadać kierunek. Rozumiem, że to bez ofiar się nie obejdzie, że to będzie kosztować, ale nie chodzi mi o to. Czy Ojciec myśli, że mało pokonałam trudności, aby się do Trzeciego Zakonu zapisać: sprzeciwy i perswazje rodziny, kpinki koleżanek — przeszłam przez to wszystko, bo chciałam żyć pełnym życiem duchowym.

Doskonale, siostro... jakież ma Siostra imię zakonne?

Anastazja!

Doskonale, siostro Anastazjo! Jeżeli pragniesz żyć pełnym życiem duchowym bez względu na to, ile cię to będzie kosztowało, to sprawa bardzo prosta do rozwiązania. Czy masz już ustalony regulamin życia?

Co to jest?

To są bulwary, które pogłębiają nurt rzeki.

Niby jak?

Zaraz się dowiesz. Weź sobie, moja duszo, notesik i ołówek, to będziemy pisać. O której wstajesz?

No, różnie! Zależnie od tego, o której wieczorem spać się położę, w każdym razie na ósmą muszę być w biurze.

A więc pierwszy mocny wał, w który ujmiemy bieg rzeki, będzie stała godzina wstawania i udawania się na spoczynek. Szósta rano i dziesiąta wieczór — czy dobrze? Czy wystarczy 8 godzin snu? Zdrowej osobie powinno wystarczyć.

Nie jestem przyzwyczajona tak wcześnie wstawać, ale mniejsza o to, przyzwyczaję się. Tylko co ja będę do ósmej robiła?

Pójdziesz do kościoła — tercjarka o ile możności stara się co dzień być na Mszy św. A zatem o wpół do siódmej Msza św. i kwadransik rozmyślania.

Ojcze! Ja nie umiem rozmyślać! Jak to się robi?

Eh! gdzie tam nie umiesz! Czy modląc się zawsze tylko z książeczki czytasz?

No, nie! Najczęściej modlę się myślą i sercem.

Otóż widzisz! to jest modlitwa myślna czyli rozmyślanie. Tylko trzeba z wieczora przygotować sobie temat, o którym pragniesz nazajutrz mówić P. Jezusowi w porannym rozmyślaniu.

A jakie to mają być tematy?

Wzięte z twego życia — z tego co się wewnątrz ciebie dzieje: cnoty, które pragniesz nabyć, wady, które musisz wykorzenić, walki, jakie przeżywasz...

Aha już wiem! Ja to już praktykuję, tylko dorywczo, niesystematycznie.

O właśnie! musisz sobie zrobić z tego obowiązek, bo bez rozmyślania nie ma mowy o życiu duchownym. Tak więc ranek uregulowany. Od ósmej do dwunastej praca obowiązkowa, o której pomówimy kiedyindziej. W południe króciutki, choćby po drodze z biura na obiad robiony rachunek sumienia.

Co takiego? Rachunek sumienia? Taki jak przed spowiedzią?

Ano bez mała taki. Trzeba skontrolować, jak się to pół dnia przeżyło, aby jeszcze mieć czas co było złego naprawić. „Dusza moja zawżdy w ręku moim" mówi Psalmista. Trzeba się trzymać mocno w garści i raz po raz kontrolować.

Ale jakże to tak — na ulicy — nigdy nie potrafię.

Zapewne, że lepiej byłoby wstąpić *po drodze* na parę chwil do kościoła — ale właśniie akurat nie wiem czy ci jest po drodze, a przerwa obiadowa krótka — nie zawsze więc można by być u stóp P. Jezusa Eucharystycznego zdać sprawę z przeżytych godzin. A na ulicy zawsze można: idziesz sobie i myślisz i mówisz wewnętrznie do Boga, którego ucho jest zawsze blisko twych ust, a Serce bije tuż przy twym sercu. To nawet dobre jest i z tego względu, że będziesz się przyuczała obcować z Bogiem wszędzie nie tylko w kościele.

Spróbuję — może się uda. Eh! musi się udać!

A więc idźmy dalej! Po obiedzie (nota bene bez grymasów, ale o tym potem) znów praca obowiązkowa do szóstej. Wieczór spędzony dowolnie, ale przed spaniem obowiązkowo kwadrans czytania książki religijnej no i przy wieczornym pacierzu rachunek sumienia. Dziesiąta godzina — nie później, nie wcześniej — spać, chyba że jakiś rozumny powód każe ten termin wyjątkowo przesunąć.

Oto masz jeden dzień ujęty w mocną formę — wytrzymasz?

Myślę, że z pomocą Bożą wytrzymam. Przecież już od dawna tego pragnę, po to wstąpiłam do Trzeciego Takonu, aby potok mego życia nie rozlewał się szeroko po równinach i nie przemieniał się w bagno, ale żeby wartkim prądem choćby po ciasnym i twardym łożysku płynął do Wiekuistego Oceanu — do Boga.

A toś ładnie powiedziała, siostro Anastazjo! więc może dziś na tym skończymy, a kiedyś, kiedyś znów sobie porozmawiamy — czy dobrze?

O dobrze! Ale wtedy gdy już trochę wypróbuję ten regulamin.

K.

Nauka miesięczna

1-sza nauka podczas nowenny ku czci św. O. Franciszka

Wynijdź od krewnych twoich i z domu ojca twego i pójdź... uczynię cię narodem wielkim i błogosławić ci będę i rozsławię imię twoje... i będziesz błogosławiony. Ks. Rodzaju r. 6 w 1.

Kochani Bracia i Siostry! Tymi słowy w pięcset lat po potopie, gdy ludzie zapomniawszy karania Bożego, coraz bardziej zaczęli zapominać o Bogu wezwał Bóg Abrahama do wiernej służby swojej. Abraham zrozumiał głos Boży i stał się mu posłuszny. Opuścił krewnych i domowników, aby w miejscu wskazanym sobie przez Boga oddać się wyłącznie służbie Jego. W nagrodę za wierność rozkazom Bożym do-

pełnił Bóg wszystko co obiecał Abrahamowi: uczynił go narodem wielkim i rozsławił imię jego.

Podobne wezwanie skierował Bóg na początku 13-go wieku do pewnego młodziana, syna bogatego kupca z Asyżu, imieniem Franciszek.

I wówczas, jak za czasów Abrahama ludzkość zapominiała o Bogu i Jego czci. Wprawdzie jeszcze kapłani Chrystusowi śpiewali po kościołach: Pańska jest ziemia i okrąg jej... jednak ogół ludzi nie słuchał tych słów ani się do nich stosował. Rozpusta, egoizm i pycha opanowały serca ludzkie i nie pozwalały zwrócić je ku Bogu i oddać je Bogu.

I Franciszek był oddany światu, chociaż nie tak, by miał kiedy całkowicie, przez grzech ciężki, odwrócić się od Boga. I on swobodny i wesoły czuł się na świecie, bo świat mu sprzyjał dla jego młodości i bogactwa.

To też zaprawdę wielkiej ofiary zażądał odeń Bóg, gdy mu rzekł: Franciszku pójdź za Mną.

Franciszek jednak był entuzjastą i miał silną wolę czego dowody dał niejednokrotnie w życiu swoim, jużto oddając swoje nowe ubranie biednemu rycerzowi... jużto siadając w Rzymie w gronie ubogich, by prosić o jałmużnę...

Gdy przeto posłyszał głos Boży, wołający go do pójścia za sobą czyli do wyłącznej służby swojej, wówczas rzekłbyś obudziła się w nim natura pierwszych chrześcijan... natura św. Pawła, któremu gdy w drodze do Damaszku Chrystus rzekł: Szawle czemu Mnie prześladujesz... pójdź do mnie... natychmiast z prześladowcy został miłośnikiem Chrystusa i gorliwym Jego apostołem — tak również i Franciszek natychmiast opuścił wszystko, co go dotychczas zajmowało i oddał się na wyłączną służbę Bożą. A od tej chwili życie jego było ustawicznym hymnem miłości ku Bogu wyrażającym się na zewnątrz ciągłym wołaniem: Bóg mój i wszystko. A miłość ta ciągle rosła i potężniała, bo Franciszek pragnął teraz co do joty spełnić to pierwsze przykazanie Boże: Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego.

Oto co nam w tym względzie pisze Tomasz z Celano współczesny Franciszkowi, wierny biograf: Cały Franciszek tak był przepełniony miłością Boga, że ona jakby płomieniem buchała z niego i mimo że to ukrywał objawiała się na zewnątrz, wyraz jego twarzy nabierał koloru i tak się ożywiał, że robił wrażenie anioła w ludzkiej postaci, słowa miłości Boga, ile razy doleciały jego uszu poruszały gwałtownie struny jego serca i poczynały grać przecudną melodię niebieską. Nieraz towarzysze jego widzieli go w gorącości modlitwy, unoszącego się w powietrze, tak to nawet ciało jego usiłowało zbliżyć się do przedmiotu upragnionego, Boga; potem zaś gdy spuścił się na ziemię, dusza jego zostawała tak złączona z Bogiem, że trwał w nieustającej ekstazie, której nie przerwały nawet zajęcia zewnętrzne.

Dowodem tego jest zdarzenie, o którym również opowiada wyżej wspomniany biograf: Pewnego razu przechodził Franciszek przez bardzo ludne miasto Borgo S. Septhero. Otoczyły go tysiące ludzi, popychali go, ciągnęli na wszystkie strony, oddzierali kawałki tuniki na relikwie, a On zachował się tak, jakby na to zupełnie nie zwracał uwagi, całkiem jak umarły, dla którego obojętnym jest co się dzieje około niego. Gdy już wyszli daleko za miasto zapytuje Franciszek jak daleko jeszcze do miasta Borgo, jak długo muszę jeszcze tam iść?

I gdzież podczas tej całej drogi były myśli jego i serce? Zapewne nie gdzieindziej tylko na rozmowie z Bogiem, światłem i szczęściem jego duszy; oczy jego nic nie widziały, uszy nie słyszały, bo dusza płonęła ekstatycznym ogniem miłości.

To też zaprawdę z pomiędzy wszystkich obrazów przedstawiających nam różne chwile i zdarzenia z życia św. Franciszka najlepiej charakteryzuje go ten, na którym Franciszek przedstawiony jest jak omdlewa z miłości Bożej.

By tę miłość poznać do ostatnich granic zamyślał Franciszek zupełnie zerwać ze światem, bał się, by kontakt z ludźmi nie przeszkadzał mu w słodkich zachwytach serca. Gdy mu

jednak tego odradzano, powołując się na wolę Bożą, tym bardziej strzegł serca swego, by nic do niego ze światowych roztargnień dostać się nie mogło. Nie inne były jego myśli i pragnienia jak św. Franciszka Salezego, który zwykł był mówić: Gdybym zauważył, że choc jedna żyłka serca mego nie tętni jedynie miłością ku Bogu, wyrwał bym ją i odrzucił od siebie.

Owszem do większych, bardziej heroicznych aktów dla miłości Boga gotów był św. Franciszek, kiedy od Chrystusa usłyszał takie słowa: Franciszku ty szalejesz z miłości. Słusznie przeto nosi nazwę Franciszek Seraficki.

Kochani Bracia i Siostry! Jako dzieci św. Franciszka powinniśmy iść śladami naszego Ojca, powinniśmi to czynić tym bardziej w rzeczach nieodzownych, koniecznych. A taką właśnie jest miłość Boża. Dla tej miłości Pan Bóg nas stworzył wołając do każdego z nas: Daj mi serce twoje — dla rozszerzenia tej miłości po świecie św. Franciszek powołał nas do swego Zakonu.

Jak św. Filip Nereusz wszystkie twory Boże wzywał by rozsławiały Boga tak i św. nasz Ojciec wzywa nas, byśmy wypełnili jak najdoskonalej to pierwsze i najważniejsze przykazanie: Będziesz miłował Pana Boga twego — a wypełniwszy je sami byśmy też i bliźnich naszych do wypełniania jego pobudzali.

Bo też w czasach naszych pełnych niewiary, zmaterializowanych, trawionych żądzą wystawnego użycia, potrzeba bardziej niż kiedykolwiek dać ludziom odczuć choćby małą iskierkę serafickiej miłości. Serca współczesne sprzeniewierzyły się Bogu, oddaliły się od Niego a nawet wprost wojnę Mu wypowiedziały. Bo czyż nie jesteśmy świadkami zjawiska nad wyraz smutnego, jak wszędzie głosi się niewiarę; niemoralność, występki najohydniejsze na kształt powodzi szeroko rozlały się po świecie i zdają się urągać wszystkim środkom, które mogłyby tę straszną powódź złego zatrzymać. Zastępy nieprzyjaciół królestwa Bożego rosną w siłę i grożą ostatecznie ruiną.

Otóż jak niegdyś Abrahama a później św. Franciszka w podobnych okolicznościach Bóg wybrał, jako narzędzia przywrócenia swojej chwały, tak w obecnych opłakanych czasach Pan Bóg Was, dzieci św. Franciszka wysyła, byście chwałę Jego przywrócili na świecie. Nie mówcie, że to zadanie za trudne, że świata na drodze jego zepsucia już nic powstrzymać nie zdoła, bo co Bóg uczynił w czasach dawniejszych, to i w naszych uczynić może, wszak Ręka Pańska nie osłabła. Trzeba tylko byście się zupełnie oddali sprawie Bożej. By to spełnić nie żąda Bóg od was byście się wyrzekli swoich, ale tylko żąda byście przykładów złych nie naśladowali a natomiast przykazania Boże, do których zachowania na św. profesji obowiązaliście się sumiennie zachować.

Kochani Bracia i Siostry. Jeżeli macie iskrę miłości Serafickiego Ojca, stańcie niby wojsko uszykowane do boju przeciw piekielnej falandze. Sercom zimnym, nieprzyjaznym dla Boga pokażcie serce Franciszka gorące, pełne entuzjazmu dla sprawy Bożej. Tego domaga się od Was święte apostolstwo, do którego zobowiązaliście się, tego domaga się od Was franciszkańska tradycja. Wasze życie prawdziwie chrześcijańskie niech będzie wyrzutem a zarazem przykładem dla zepsutego świata, niech ten świat niewiarą zdradzony dowie się, że duch seraficki będący zarazem duchem Chrystusowym w Was żyje.

Dla uproszenia sobie miłości Bożej nie omieszkajmy często powtarzać tej modlitwy św. Franciszka: Ognista, miodopłynna siła Twej miłości Boże niech oderwie serce moje od wszystkich rzeczy, jakie są pod niebem, bym z miłości ku Tobie umarł tak, jak ty z miłości ku mnie umrzeć raczyłeś.

Wskazówki pobożnego życia

Aby dojść do doskonałości w jakiejś sztuce potrzeba się w niej ćwiczyć; największą sztuką na świecie jest żyć po bożemu. Aby ją w sobie wydoskonalić trzeba się także w niej ćwiczyć wytrwale i rozumnie. W tym celu konieczną

jest rzeczą urządzić sobie życie wedle prawideł, jakie powaga i doświadczenie Kościoła podaje. Przyjąwszy raz dobry porządek życiu należy się go ostatecznie trzymać. Porządek jest duszą każdej sprawy, a więc i sprawy zbawienia.

Zasadą w tym względzie jest nie przyjmować na siebie za wiele obowiązków bo wszystkiemu podołać nie można. Lepiej mniej a dobrze wykonywać, niż dużo a niedbale. Stąd powstają rozmaite choroby duszy jak zniechęcenie, zwątpienie i skrupuły, których wykrzewienie jest trudniejsze niż się zdawać może. Nabranie na siebie dużo obowiązków rozdziela siły człowieka i rozprasza jego umysł, wskutek czego wysila się dusza i osłabia wolę. Jeżeli kto nieroztropnie nabrał na siebie dużo obowiązków, które mu się stały ciężarem, niech się szczerze poradzi mądrego spowiednika i za jego radą niech czyni tak jak zwykł czynić kapitan okrętowy. Ten kiedy spostrzeże, że burza grozi naładowanemu okrętowi zatonięciem lub rozbiciem, wyróżnia go z towarów mniej wartościowych pozostawia zaś cenniejsze. Podobnie i my czyńmy. Gdy liczne ćwiczenia staną się nam ciężarem, odłóżmy te co są mniejszej wartości na bok, abyśmy z szacowniejszych mogli mieć pożytek. Swoboda umysłu i pokój ducha są koniecznymi warunkami cnotliwego życia.

Z cyklu Martyrologium Japonii

Błogosł. Franciszek Cze (koreańczyk) męcz.

Franciszek Cze mieszkał w stołecznym mieście Soul i należał do zamożnej rodziny, która jedna z pierwszych otrzymała łaskę prawdziwej wiary zaraz na początku działalności misjonarzy katolickich na Korei.

W jego domu mieszkali jeszcze krewni, którzy hołdowali pogaństwu. Franciszek, jakkolwiek mocno był w Wierze ugruntowany — lękał się jednak, by przez takie otoczenie nie uszczupliła się jego pobożność, więc przeprowadził się do innej miejscowości.

Cze był człowiekiem zamożnym, ale nie trwało to długo, bo ludzie źli i przewrotni wytoczyli mu proces sądowy oczywiście niesprawiedliwy. Franciszek, pomimo zachęceń ze strony swych bogatych przyjaciół, zrzekł się dobrowolnie dużej części swego majątku, a sądzić się nie chciał. Sprzedał wtedy swój dom w Soul i przeprowadził się do odległej miejscowości. Pracował na utrzymanie swej rodziny i dużo czasu poświęcał modlitwie i rozmyślaniu. Był aniołem opiekuńczym całej okolicy. Pocieszał smutnych, radził i pouczał pogan o Wierze. Toteż dużo ludzi z całej okolicy garnęło się do niego. Nieraz też i ze swych ciężko zapracowanych pieniędzy udzielał więcej potrzebującym. Gdy raz wskutek powodzi panował głód i ludzie szemrali z tego powodu, Franciszek starał się swoją pogodą ducha uspokoić ludność.

W roku 1839 srożyło się na Korei krwawe prześladowanie. Franciszek zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, ale postanowił wytrwać do końca.

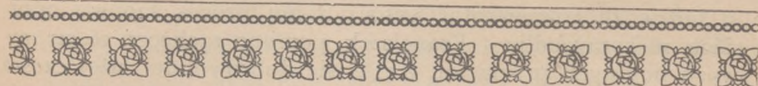
31 lipca 1840 roku w nocy wysłani z Soul strażnicy wtargnęli do mieszkania Franciszka. Przyjął ich z wielką serdecznością, prosząc, by zechcieli nieco wypocząć do rana. Rano zaś zgotował im śniadanie. Takim zachowaniem ujął sobie strażników. Następnie udał się do mieszkań wiernych i powiadomił ich o przybyciu strażników. Zebrało się sporo wiernych, ciesząc się, że może nadeszła chwila, kiedy będą mogli cierpieć dla Boga. Nazajutrz przybyli do stolicy i po odsiedzeniu jednego dnia w więzieniu stawiono wiernych przed sąd. Franciszka traktowano jako głowę wiernych.

— Dlaczego nie poprzestałeś na zachowaniu swej wiary ale innych nakłaniałeś do niej stając się przez to przyczyną, że oni teraz cierpią — spytał sędzia.

— Kto odrzuca prawdziwą Wiarę, ten nie może uniknąć piekła. Przyprowadziłem tych ludzi do Wiary a przez to wskazałem im drogę do szczęścia, odrzekł z powagą Franciszek.

Za karę skazano go na srogie biczowanie aż do krwi. Kary te ponawiano bardzo często tak, że ciało Jego stało się w końcu jedną wielką raną, a otwory w ciele były tak wielkie, że można było w nie rękę włożyć. Nie złamali jednak tym stałości Męczennika, raczej przyspieszyli Jego triumf w ojczyźnie niebieskiej.

Po kilku tygodniach, dn. 12 września 1840 r. Franciszek oddał Bogu ducha. Ciało Jego pochował syn Piotr.



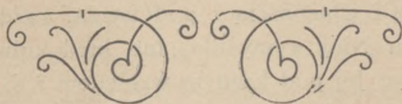
Gawędy O. Kapistrana

Na Nowy Rok

Któż z nas tego nie pomni, gdy przed wielu laty
Na Nowy Rok przyodzian w swe odświętne szaty,
Składał babci lub cioci życzenia najszczersze,
Wyuczone na pamięć — rozumie się — wierszem;
Jaki z owych występów słodki owoc zbierał:
Orzechy, jabłka, figi, cukry, et cetera
I jak z głębi wdzięcznego serca potem chwalił
Tych, co zbiór powinszowań wierszem układali.
Toteż ja, choć me wiersze dobre są pod placki,
Pragnąc zdobyć przed śmiercią wawrzyn literacki,
Zamierzam także wydać zbiorek choć nieduży,
Któryby do użytku dusz pobożnych służył,
Tylko nie powinszowań (bo to w naszym stanie
Na Nowy Rok niemodne jest powinszowanie)
Lecz dobrych postanowień różnego rodzaju,
Według wieku, płci, stanu, klimatu i kraju.
Bo nieraz jakaś dusza pełna dobrych chęci
Pragnąc w amerykańskim tempie się uświęcić
Robi moc postanowień — wypełnia je szczerze,
Lecz nie do swej figury nieraz je dobierze.
Na przykład pan Hieronim, co się ciągle złości,
Postanawia prócz piątku jeszcze w środy pościć,
Tym czasem niechby sobie zjadł w środę rosołu,
Ogryzł jaką kosteczkę z cielęcia lub wołu,
Byle w postępowaniu z ludźmi się odmienił,
Wstrzymywał się od gniewu a nie od pieczeni.
Inna znów kandydatka do kanonizacji
Postanawia godzinkę co dzień adoracji,

A serce ma zamknięte, twarde, nieuczynne.
Zróbże postanowienie, duszo, całkiem inne:
Będę bardzo uczynna i dobra dla drugich
Nie odmówię nikomu pomocy, usługi.
Albo jakaś dziewica Trzeciego Zakonu
Postanawia strój ciemny nosić aż do zgonu,
Lecz przy tym wszystkich widzi też w czarnym kolorze.
Siostrzyczko! Ten strój ciemny nic ci nie pomoże!
Nośże sobie sukienkę niebieską, różową,
Ale z ust twych złośliwe niech nie wyjdzie słowo.
To znów pobożny tercjarz i mąż apostolski
Postanawia pracować dla Boga, dla Polski,
Ale troskę o dzieci swe spycha na żonę.
Rozbrykane synalki samopas puszczone
Robią co chcą. Mój bracie! jabym ci polecił,
Postanów, że wychowasz dobrze twoje dzieci.
Inna duszyczka skora do dobrych uczynków
Pragnąc dużo staniolu zebrać dla murzynków,
Postanawia zjeść co dzień dwie, trzy czekoladki.
Jabym radził inaczej: zmniejszyć te wydatki
Na słodycze, a kwotę w ten sposób zebraną
Niechże zamiast staniolu murzynki dostaną...
Taki mniej więcej pragnąłbym wydać mój zbiorek,
Gdyż dobrych postanowień mam pełniutki worek,
Tylko Ojciec Redaktor cóś mi głową kręci:
Zbiór dobrych postanowień?! Kto się z nich uświęci?
Tu trzeba przede wszystkim szczerej, silnej woli,
Bo każdy wie bez ciebie, gdzie i co go „boli",
Więc zbiorek do użytku zachowaj własnego,
A staranie o cnotę zaczynaj *ab ego*)*.

S. E.



*) Od siebie.

K R O N I K A

Z okazji X-cia istnienia Niepokalanów wzmaga swą działalność

Od 1 do 8 grudnia trwał tzw. ,,Tydzień Milicji Niepokalanej", mający na celu propagandę haseł i ideałów, jakimi żyje 600.000-na rzesza członków tego stowarzyszenia maryjnego.

Zdobyć cały świat dla Niepokalanej Dziewicy, by Ona, a przez Nią Chrystus zakrólował w duszach wszystkich ludzi — to cel i program Milicji i działalności Niepokalanowa.

W tygodniu tym intensywną działalność rozwijali członkowie zrzeszeń w kołach Milicji oraz członkowie luźni, werbując nowych kandydatów pod błękitny sztandar Marii.

Tydzień milicyjny zorganizowany został z okazji XX-lecia założenia Milicji i Xlecia Niepokalanowa, jako centrali stowarzyszenia.

Działalność ,,Tygodnia" propagandowa została rozciągnięta na cały grudzień, by umożliwić wszystkim zapoznanie się z ideałami i pracą milicyjnego stowarzyszenia maryjnego.

Po broszury i materiały propagandowe można się zwracać do centrali w Niepokalanowie, p. *Teresin* k. Sochaczewa.

CEL: Milicja Niepokalanej jest to stowarzyszenie pobożne, mające za cel starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a zwłaszcza masonów i o uświęcenia wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

,,Milicja"pochodzi od łacińskiego wyrazu ,,miles", po polsku żołnierz, rycerz, stąd Milicja oznacza rycerstwo Niepokalanej.

WARUNKI: 1.Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach. Sposób oddania się Niepokalanej jest dowolny. Ideałem każdego z członków, to być Niepokalanej, być jej i sługą i dzieckiem i z miłości niewolnikiem i rzeczą i własnością i pod każdą, każdą nazwą jaką tylko miłość ku Niej wymyśliła, lub kiedykolwiek wymyślić zdoła — Jej; być Jej pod każdym względem i to na całe życie i śmierć i wieczność. A być Jej bezgranicznie, nieodwołalnie, na

zawsze. I coraz bardziej, coraz doskonalej stawać się Jej, upodabniać się do Niej, jednoczyć się z Nią, stawać się jakoby Nią Samą, by Ona coraz więcej duszę opanowywała, owładnęła nią zupełnie i w niej i przez nią Ona Sama i myślała i mówiła i miłowała Boga i bliźnich i — działała. Oto ideał: stać się Jej, Niepokalanej.

Kto tak coraz doskonalej staje się Jej, ten też coraz bardziej promieniuje na otoczenie i pobudza innych do poznawania Niepokalanej coraz doskonalszego, do umiłowania Jej coraz gorętszego, do zbliżania się do Niej coraz większego i do oddania się Jej, aż do zupełnego stania się tak samo bezgranicznie — Jej. Taka dusza, własność Niepokalanej, zdobywa coraz więcej innych dusz dla Niej i to wszelkimi godziwymi środkami i staje się Niepokalanej, już nie tylko własnością, ale i Rycerzem, Rycerką.

Takiego rycerstwa dziś potrzeba.

2. Wpisać się do księgi milicyjnej w miejscu, gdzie Milicja Niepokalanej założona jest kanonicznie.

3. Nosić Cudowny Medalik. Medalik ten nazywa się „Cudownym", gdyż Sama Niepokalana poleciła go zrobić według przez Siebie podanego wzoru i działa przez niego wiele cudów, zwłaszcza nawróceń.

ŚRODKI: 1. O ile możności raz na dzień zwrócić się do Niepokalanej z tym aktem strzelistym: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie".

Modlitwa codzienna, gorąca, przynajmniej westchnienie krótkie przesłane przed tron Ucieczki grzeszników, zjedna nam wiele łask potrzebnych do zbawienia naszej duszy oraz bliźnich. Czyż modlitwa, wyrywająca się z piersi blisko milionowej armii rycerstwa Niepokalanej, może pozostać bez skutku?

2. Wszystkie środki, byle godziwe, na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności, co zostawia się gorliwości i roztrop-

ności każdego; przede wszystkim poleca się rozpowszechniać Cudowny Medalik.

Rycerstwo Niepokalanej będzie posługiwało się Cudownym Medalikiem, przez który Niepokalana wiele dusz nawraca. Należy przeto zachęcać do noszenia Cudownego Medalika, wręczając tym, którzy go jeszcze nie noszą.

Środkiem do zbawienia bliźnich może być praca codzienna, cierpienia, trudy, choroba, prześladowania, nawet bieda. To wszystko ofiarowane Panu Bogu na uproszenie nawrócenia zbłąkanych grzeszników ma wielką zasługę. Przecież to łatwo wzbudzić dobrą intencję i rano ofiarować cały dzień P. Jezusowi przez ręce Niepokalanej z prośbą o nawrócenie grzeszników.

Rycerz (ka) Maryi, członek Jej Milicji widząc bliźniego błądzącego nie odwraca się od niego ze wzgardą, nie potępia go ani prześladuje, choćby ten był najgorszym, ale stara się go wydźwignąć z moralnej nędzy i do stóp Niepokalanej przyprowadzić.

O nawrócenie zbłąkanych dusz można starać się też wspólnie. Tworzą tedy członkowie M. I. koła, które prowadzą różnorodną działalność. Na zebraniach urządzają odczyty i pogadanki na tematy religijne, zakładają czytelnie i wypożyczalnie dobrych książek i czasopism, zajmują się opuszczoną młodzieżą, pracują na polu miłosierdzia chrześcijańskiego, bo czynna miłość bliźniego najwięcej wrogów ujmuje.

Środki wyżej wskazane są tylko polecone, nic nie obowiązuje pod grzechem, choćby najmniejszym; miłość ku Przenajśw. Sercu P. Jezusa, aby jaknajwięcej dusz jak najściślej z Nim przez Niepokalaną połączyć, jest naszym jedynym bodźcem.

Milicja Niepokalanej została zatwierdzona przez Stolicę Apostolską dekretem z dnia 2 stycznia 1922 r. Papież Pius XI. brewem z 18 grudnia 1926 r. obdarzył Milicję Niepokalanej w Rzymie licznymi odpustami, zaś brewem z 23 kwietnia 1927 r. podniósł ją do godności prymarii.

NAJWAŻNIEJSZE ODPUSTY, KTÓRE MOGĄ ZYSKAĆ WSZYSCY CZŁONKOWIE *MILICJI NIEPOKALANEJ*

Odpusty zupełne

1. W dniu przyjęcia do Milicji, jeśli z prawdziwą skruchą wyspowiadają się i przyjmą godnie Komunię św.

2. W godzinę śmierci, jeśli odprawią szczerą spowiedź i przyjmą Wiatyk św. Jeśli tego uczynić nie mogą, niech przynajmniej sercem skruszonym wezwą Imię Jezus, przyjmując śmierć z cierpliwym poddaniem się Woli Bożej, jako pokutę za grzechy.

3. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Warunki: a) szczera spowiedź, b) Komunia św., c) nawiedzenie kościoła, albo kaplicy publicznej lub półpublicznej, d) modlitwa w intencji Ojca św. (wystarczy odmówić 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu).

4. Raz w miesiącu, w dniu dowolnie obranym, pod warunkami podanymi w nr 3.

Odpusty cząstkowe

1. 300 dni za każdym razem, za odmówienie wezwania:

a) O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy cię do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie.

b) Dozwól mi chwalić Cię, o Panno Przenajświętsza, daj mi moc przeciwko nieprzyjaciołom Swoim.

2. 100 dni odpustu raz na dzień, gdy wkładając poświęcony przez ks. Moderatora Cudowny Medalik, pozdrowią Niepokalaną wezwaniem: „Witaj, Dziewico Niepokalana", wymówionym przynajmniej sercem skruszonym.

3. 100 dni odpustu za każdy uczynek zmierzający, w myśl celów Stowarzyszenia, do zbawienia dusz, a zwłaszcza nawrócenia masonów.

UWAGA! Kto pragnie wpisać się do Milicji Niepokalanej, może zwrócić się do Niepokalanowa, skąd otrzyma dyplom

przyjęcia i Cudowny Medalik. Wpisowe do Milicji Niepokalanej nie pociąga za sobą specjalnej opłaty; na rozwój Milicji Niepokalanej można złożyć dobrowolną ofiarę. Członkiem Milicji Niepokalanej może być każda osoba religji katolickiej wszystkich obrządków. Mogą należeć i dzieci.

Prosimy Przew. Księży wpisujących do M. I. w miejscu, gdzie nie ma Milicji Niepokalanej kanonicznie założonej, by łaskawie odsyłali nam spisy najpóźniej w 8 dni od daty wypisanej na dyplomiku, celem wciągnięcia ich do naszych ksiąg. Jest to jeden z koniecznych warunków do zyskiwania odpustów.

Centrala Milicji Niepokalanej
Niepokalanów, p. Teresin k. Soch.

Sprawozdanie kongregacji Sióstr III Zakonu przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie za rok 1937.

W tym roku Najprzew. O. Prowincjał wizytując naszą kongregację, przedstawił nam, jak rozwijało się życie tercjarskie w Polsce. „W szczególności w Krakowie żyły wielkie święte Tercjarki jak Czcigodna Grzymisława, bł. Kinga, bł. Salomea, Elżbieta Łokietkówna, tu jakiś czas przebywała bł. Jolanta. — Te święte Tercjarki fundowały kościoły i klasztory franciszkańskie. Grzymisława i bł. Salomea były wielkimi dobrodziejkami klasztoru krakowskiego, bł. Kinga zbudowała w Starym Sączu kościoły i klasztory Franciszkanom i Klaryskom, bł. Jolanta była fundatorką kościoła w Kaliszu, Gnieźnie — a Elżbieta oddała Klaryskom kościół św. Andrzeja. Gdy mamy więc takie świetne początki — powinnyśmy wykazywać rozmach i żywotność".

Dlatego też Przew. O. Dyrektor na początku roku zachęca zarząd do intenzywnej pracy w kongregacji. — Zarząd zaś stara się spełnić swe obowiązki jak najlepiej.

W tym roku obchodziły wszystkie 3 zakony jubileusz 700-lecia przybycia OO. Franciszkanów do Polski. — Wielką tę rocznicę pragnęli wszyscy uczcić jak najuroczyściej, tym więcej, — tu w Krakowie najstarszym franciszkańskim klasztorze. Siostry przyozdobiły bazylikę pięknie w festony i kwiaty. Samą uroczystość poprzedziła nowenna ku czci św. O. Franciszka, podczas której Wielb. O. Bonawentura przedstawił

nam w pięknych słowach życie św. naszego O. Franciszka, jako największego apostoła, mówił o Jego nadzwyczajnej prostocie, ubóstwie, niezrównanego w miłości Boga i bliźniego, o umartwieniu, miłości przyrody i td. — Bazylika była wypełniona czcicielami św. Ojca. — Słuchając tych kazań każdy wczuwał się i podziwiał Tego Świętego. Kazania te wypowiedziane tak barwnie — przedstawiły nam życie Świętego tak jasno i prosto, budzą w nas jeszcze większą cześć i miłość dla Niego.

W uroczystość św. O. Franciszka Najprzew. O. Prowincjał odprawił w asyście Mszę św. — wszystkie siostry przystąpiły do Komunii św. i odnowiły profesję.

W dniu 10 września rozpoczęła się nowenna do M. B. Bolesnej. Kazania wygłaszał O. Emil Dubiel. W uroczystość samą o godz. 6 rano przed Mszą św. poświęcił nowe organy w kaplicy M. B. Bolesnej O. Wenanty, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Z okazji 15-rocznicy koronacji O. Świętego Piusa XI urządziłyśmy uroczystą akademię. Program akademii był następujący: zagajenie, śpiew chórowy, hymn papieski, odczyt, deklamacje chórowe, recytacje i śpiew.

W lipcu były rekolekcje półzamknięte pod kierunkiem O. Faustyna. — Uczestniczyło w nich około 300 sióstr.

W kwietniu br. odbyło się u nas przyjęcie do III. Zakonu. — Przyjęcie odbywa się uroczyście. — Przew. O. Dyrektor w asyście wyszedł na krużganki i z pieśnią „Kto się w opiekę" wprowadził profeski i kandydatki do kościoła. Następnie były nieszpory, podczas których miał naukę — jak warto wszystko poświęcić dla Boga — a umrzeć dla świata — wstępując do III Zakonu. — Podczas tej uroczystości siostry śpiewały „Veni Creator" potem w sali włoskiej przedstawił je siostrom profeskom.

Przed uroczystością św. O. Franciszka — Sekcja Miłosierdzia, urządziła dla biednych dzieci wieczornicę, połączoną z podarkami. W tym roku dla uczczenia 700-lecia przybycia OO. Franciszkanów do Polski, obdarzono 100 dzieci więcej niż lat poprzednich, ciastkami, cukierkami, piernikami cukrem, jabłkami, struclą i mydłem. Urządzono dla nich przedstawienie. — Siostry dla uczczenia jubileuszu odegrały sztukę p. t. „Św. Franciszek z Asyża", — a w ciągu roku sztuki: „Za Wieczną Prawdę" — „Po kolędzie", „Weronika i Klaudia żona Piłata", „Uczniowie we Wieczerniku", „Natura

i Łaska", „Oto stoję u drzwi Twoich i kołacę" „Trzy Marie przy grobie Chrystusa" i inne.

W sierpniu i we wrześniu pod przewodnictwem Wielb. O. Teodora udały się pielgrzymki do Kalwarii i Mogiły.

W tym roku odbyły się wybory. Zarząd pozostał ten sam. — Schronisko nasze obchodziło w tym roku 5-tą rocznicę intronizacji Najśw. Serca Pana Jezusa w naszym domu. — W dniu Bożego Ciała przyszedł Przew. O. Dyrektor do schroniska i tu wobec zarządu i sióstr ponowił ofiarowanie domu naszego Bożemu Sercu. Z serca przepełnionego wdzięcznością podziękowałyśmy Panu Bogu za to, że pozwolił nam w tym roku wykończyć już dom całkowicie. Zamieszkuje w nim 37 sióstr.

Naszemu Przew. Ojcu Dyrektorowi dziękujemy za rozpoczęcie i doprowadzenie do zupełnego wykończenia domu tercjarskiego. Po trzechletnich wysiłkach pracy tak ze strony Przew. O. Dyrektora, jako też zarządu i ofiarnych sióstr, stanął dom tercjarski, tak bardzo dziś nam potrzebny.

Przydałby się jeszcze szpitalik — więc ufamy, że św. O. Franciszek ten "Ojciec Ubogich" dopomoże nam i w tej sprawie.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Rady Gł. III. Zak. św. Franciszka w Polsce z dnia 9 X 1937.

Dnia 17 czerwca 1937 r. na zebraniu OO. Prowincjałów I Zakonu św. Franciszka w Polsce oraz ich delegatów zapadła uchwała, aby z okazji uroczystości 700-lecia przybycia pierwszych synów św. Franciszka do Polski urządzić zebranie Zarządu Rady Głównej. Na zaproszenie Sekretariatu zebrał się Zarząd 9. X. 1937 w sobotę podczas oktawy św. Franciszka w następującym składzie:

O. Anatol Pytlik, prow. OO. Reformatów, prezes R. Gł. O. Anzelm Kubit, prow. OO. Franciszkanów, O. Metody Sikora, prow. OO. Bernardynów, O. Michał Porada, prow. OO. Franciszkanów Śląskich, O. Archanioł z Żyrardowa, prow. OO. Kapucynów warszawskich.

O. Maurycy Madzurek, kom. III. Zak. OO. Franciszkanów, O. Stanisław Stoch, kom. III Zak. OO. Reformatów, O.

Wiator a Majówka, kom. III Zak. OO. Kapucynów warszawskich, O. Kazimierz Nieczyński, kom. III Zak. OO. Kapucynów krakowskich, O. Czesław Kellar, redaktor „Pochodni Serafickiej", O. Antoni Leja, redaktor „Posłańca św. Antoniego", O. Alojzy Wojnar, redaktor „Pokoju i Dobra".

Przewodniczył O. Anatol Pytlik, prow. OO. Reformatów, prezes R. Gł., sekretarzem był O. Alojzy, kap.

Po dziękczynnym nabożeństwie odprawionym w bazylice OO. Franciszkanów przez O. Metodego Sikorę, prow. OO. Bernardynów, zebrał się Zarząd w bibliotece klasztoru OO. Reformatów o g. 9. W zagajeniu O. prezes podkreślił uroczysty moment zebrania: 700-lecie przybycia naszych przodków na polską ziemię, oraz przedstawił cel i program zebrania.

Program obejmował trzy punkty:

1) ujednostajnienie tłumaczenia Reguły III Zakonu.

2) zmiany statutu R. Gł.

3) uregulowanie juryzdykcji poszczególnych Familii I Zak. św. Franciszka w Polsce.

Ponieważ O. Wiator, już przygotował projekt tłumaczenia Reguły i rozesłał go członkom Zarządu, przeto O. Prezes jemu powierza referowanie sprawy. Za podstawę tłumaczenia wzięto tekst łaciński z dziełka Br. Alberta p. t. „Przewodnik III. Zak. św. Franciszka". Po długich, szczegółowych i wszechstronnych roztrząsaniach poszczególnych zdań i wyrażeń ustalono zamieszczony poniżej tekst tłumaczenia, który odtąd należy uważać za jedynie autentyczny i obowiązujący w Polsce.

Po przerwie obiadowej na wniosek O. Wiatora uzgodniono jeszcze dodatkowo tekst profesji tercjarskiej.

Odnośnie do drugiego punktu programu Zarząd rozważył zmiany uchwalone już na posiedzeniach R. Gł., polecił Sekretarzowi przeprowadzić rewizję statutu i przedstawić odpowiednie wnioski na najbliższym zebraniu R. Gł.

O. Wiatora, kom. III Zak. uproszono o zreferowanie jednolitego tłumaczenia ceremoniału III Zak. na najbliższe posiedzenie Zarządu Rady Gł.

Dalszy punkt obrad przewidywał uregulowanie juryzdykcji poszczególnych Familii franciszkańskich na terenie Polski

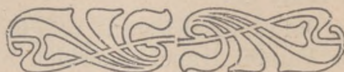
O. Prezes zaproponował, aby, ze względu na późną porę punkt ten odłożyć na następne zebranie. Propozycję przyjęto. Następne zebranie Zarządu Rady Gł. odbędzie się razem z zebraniem Rady Głównej. Dodatkowo omówiono sprawę wydawnictwa Rady Gł. Organem jej pozostaje nadal. czasop. ,,Wiadomości Tercjarskie", wychodzące 3 razy do roku. Poza tym OO. Prowincjałowie przyrzekli poparcie dla dwumiesięcznika p.t.: ,,Dyrektor", wychodzącego u OO. Kapucynów w Warszawie. Jest to jedyne czasopismo w Polsce dla dyrektorów III-go Zak. św. Franciszka.

Posiedzenie zamknięto modlitwą.

Sprawozdanie kongregacji III Zak. w Modrzu.

Trzeci Zakon św. Franciszka w Modrzu zaprosił Ojca Gwardiana z Poznania, ażeby do jego członków wygłosił rekolekcje w dniach od 20—24 października. O. Gwardian przychylił się do prośby i miał co dzień dwie nauki, z których jedna rano przeznaczona była dla niewiast a druga wieczorem dla wszystkich. Miał również i dwie nauki specjalnie dla członków III Zakonu. W przedostatni dzień odbyła się wspólna spowiedź z udziałem obcych Księży, a w Niedzielę rano ostatnia nauka i wspólna Komunia św., do której przystąpiło około 600 osób w tym 500 niewiast. W związku z rekolekcjami odbyła się wizytacja III Zakonu św. Franciszka z przebiegu wizytacji O. Gwardian był zadowolony, bo III Zakon jest prowadzony bardzo dobrze dzięki niezmordowanej pracy Czcigodnego Ks. Dyrektora. Trzeci Zakon w Modrzu składa najserdeczniejsze podziękowanie Ojcu Gwardianowi, Ks. Dyrektorowi i Ks. Proboszczowi za chętną i ofiarną pracę około jego rozwoju. Niech Pan Bóg sowicie wynagrodzi wszelki trud i doda siły do dalszej pracy.

Zarząd III Zakonu w Modrzu.



Opłacono gotów.
Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej"
OO. Franciszkanie Kraków, pl. WW. Świętych 5.
Nr. czeku P. K. O. 407.634. — Nr. rozrachunku 32.

Kalendarzyk na styczeń

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O. Z.) i absolucji generalnych dla członków 3. Zakonów Franciszk. (A. G. F.)

1. s. Nowy Rok *Obrzezanie Pana Jezusa* (A. G. F.)
2. N. po N. R. *Najśw. Imienia Jezus.* (O. Z. A. G. F.)
3. p. św. Genowefy p.
4. w. bł. Anieli z Foligno wd. III Z.
5. ś. *Wigilia Trzech Króli,* bł. Rogera w. I Zak., św. Telesfora p. m.
6 **c. Uroczystość Trzech Króli** (O. Z. A. G. F.)
7. p. bł. Mateusza b. w. I Zak.
8. s. św. Seweryna op.
9. N. 1 po Trzech Królach. *Najśw. Rodziny.*
10. p. św. Pawła pust.
11. w. św. Hygeniusza p. m.
12. ś. św. Arkadiusza m.
13. c. św. Leoncjusza b. w.
14. p. św. Hilarego b. D. K., bł. Odoryka w. I Zak.
15. s. św. Maura op.
16. N. 2 po Trzech Kr. śś. Bernarda i Tow., pierw. męcz. Z. Francisz.
17. p. św. Antoniego pust.
18. w. Katedry św. Piotra w Rzymie
19. ś. śś. Mariusza i Tow. mm., św. Kanuta kr. m.
20. c. śś. Fabiana i Sebastiana mm.
21. p. św. Agnieszki p. m.
22. s. śś. Wincentego i Anastazego mm.
23. N 3 po Trzech Kr. *Zaślub N. M. P.,* św. Raimunda z Pennafort
24. p. św. Tymoteusza b. m.
25. w. Nawrócenie św. Pawła Ap.
26. ś. św. Polikarpa b. m., św. Pauliny p.
27. c. św. Jana Złotoustego b. D. K.
28. p. św. Flawiana m.
29. s. św. Franciszka Salezego b. D. K.
30. N 4 po Trzech Kr. św. Hiacynty po III Z., św. Martyny p. m.
31. p. św. Jana Bosko w.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez. Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.